

CENA KURJERA:

Warunki prenumeraty Kurjera Warszawskiego (wraz z codziennym bezpłatnym wydaniem porannym) podane są w nagłówku numeru wieczornego.

Oddzielna przedpłata na jedno tylko wydanie Kurjera Warszawskiego przyjmowaną być nie może.

Numer pojedynczy wieczorny kop. 5, poranny w dniu powszednie kop. 3, poranny w niedzielę i święta kop. 5.

Dziś: Józefa Kalasantego W.
Poniedziałek: Cyrylla i Metodego.
Wtorek: Dominiki P. M.
Środa: Apoloniusza i Wilibalda M.

KURJER WARSZAWSKI.

Wychodzi i rozsyła się dwa razy dziennie na Warszawę na prowincję. W niedziele i święta uroczyste wychodzi tylko rano, w poniedziałki i dni poświęczone tylko wieczorem.

ROK SZESZCZDZIESIĄTY SZÓSTY.

Ogłoszenia i prenumeratę przyjmuje kantor Kurjera Warszawskiego codziennie od godziny 8-ej rano do 8-ej wieczorem, w niedziele i święta od godziny 10-ej rano do 1-ej w południe.

Wschód słońca o godzinie 3 minut 43.
Zachód " " " 8 " 22.
Długość dnia godzin " 16 " 39.
Ubyło " " " 0 " 3.

Wschód księżycy o godzinie 7 minut 6 w.
Zachód " " " 9 " 54 r.
Wysokość wody na Wiśle stóp 2 cali 7.
Dziś o godzinie 4-ej rano 13° R.

CENA OGŁOSZEŃ:

Reklamy: za jeden wiersz pierwszy raz 25 kop., każdy następny raz 20 kop.

Nekrologja: za jeden wiersz 15 kop.

Zwyczajne i małe ogłoszenia w numerach porannych, zwykłym niedzielnych i świątecznych, zamieszczane nie będą.

Ogłoszenia do Kurjera przyjmują także Biuro Ogłoszeń Rajchmana i Frendlera, ulica Senatorska nr 18.

Czwartek: Elżbiety i Kiljana.
Piątek: Cyrylla i Anatolji.
Sobota: 7 Braci M. Synów Felicyty.
Niedziela: Jana z Dukli, Sabina.

Redakcja, administracja i drukarnia na placu Teatralnym nr 9.—Telefonu nr 126.

Zwracamy uwagę pp. prenumeratorów, zmieniających obecnie mieszkanie, na kupon zamieszczony na 7-ej stronie Kurjera u dołu. Dla ułatwienia wczesnego zawiadomienia ekspedycji naszej o zmianie mieszkania i uniknięcia tym sposobem niedokładności w regularnym odnoszeniu Kurjera, upraszamy o uzupełnienie tegoż kuponu i wręczenie go roznosicielowi lub też odesłanie do naszego kantoru.

KALENDARZ.

Imiona słowiańskie: Dziś Wielisława; jutro Prokopa.

Nabożeństwa: W kościele N. Marji Panny Łaskawej przy ulicy Świętojańskiej odpust ku czci św. Józefa Kalasantego; w kościele Panny Marji na Nowem-Mieście odpust ku czci Nawiedzenia N. Marji Panny; w kościołach św. Karola Boromeusza przy ulicy Chłodnej, św. Jacka przy ulicy Freta i św. Antoniego przy ulicy Senatorskiej nabożeństwa na pamiątkę poświęcenia tychże kościołów; w kościele Opieki św. Józefa na Krak. Przedm. nabożeństwo dopołudniowe z powodu pierwszej niedzieli rozpoczętego miesiąca.

Zgromadzenia: Kwartalne posiedzenie członków archikonfraternji literackiej. (Sala magistratu—godz. 11 zrana.)

Wystawy: Wyst. Tow. zachęty sztuk pięk., Krak. Przedm. nr. 15 (od godz. 10-ej rano do 6-ej wieczór.)—Wystawa obrazów A. Krywulca. (Hotel Europejski—codziennie od godz. 9-ej rano do 6-ej wieczorem.)

Zabawy: Zabawa dla dzieci w ogrodzie zoologicznym.

(Godz. 3 po południu.)—Wycieczka statkiem parowym członków Towarzystwa wzajemnej pomocy subjektów handlowych i przemysłowych, ich rodzin i osób przez nich wprowadzonych.

Widowiska: Teatr na wyspie w Łazienkach: „Miłość i sztuka (1-szy i 2-gi akt) i „Wesele w Ojcowie”. (Godz. 8 wieczorem.)

Teatras: Letni (w ogrodzie Saskim): dziś „Figiel Benvenuta”, „Consilium facultatis” i „Nr. 36 i 37”; jutro „Maż z grzeczności”;—Nowy: (przy ulicy Królewskiej): dziś „Pojedynek bez przeciwnika”; jutro „Baron cygański”. (Godz. 8 wieczorem.)

Teatryzki. Alhambra: dziś „Wicek i Wacek”; Bellevue: „Nitouche”; Nowy-Swiat: „Ludwiś i Izydorek”.

Cyrk Salamońskiego i koncert. (Dolina szwajcarska—koncert o godz. 6-ej, przedstawienie w cyrku o 8-ej.)

Ogród zoologiczny: ulica Bagatela. Otwarty codziennie od godziny 10-ej rano do wieczora.

WIADOMOSCI BIEŻĄCE.

— Tutejszy kantor banku państwa rozpocznie z dniem jutrzejszym przyjmować w komis listy frachtowe. Przyjmowane będą listy tylko do tych miast, w których znajdują się kantory lub oddziały banku państwa. Kantor będzie pobierał za przyjęcie i przekaz sumy do 100 rs. włącznie 50 kop., od sum wyższych nad 100 rs. od pierwszych 100 rs. 30 kop., od pozostałej reszty 1/8%, oraz markę za 10 kop. do pokwitowania wydawanego przez kantor.

— Z dniem 1-ym b. m. rozpoczęły się w kancelariach rejentów, przy sądzie okręgowym warszaw-

skim, licytacje nieruchomości, wystawionych na sprzedaż przez Towarzystwo kredytowe m. Warszawy, z powodu zalegających rat. Wszystkich nieruchomości zagrożonych licytacją jest około stu.

— Na komorze grajewskiej rozpocznie się dnia 10-go b. m. licytacja rozmaitych towarów skonfiskowanych, ocenionych na rs. 5,243.

— Do Sosnowca ma wkrótce zjechać specjalna komisja, w celu orzeczenia, czy osada ta ma pozostać nadal osadą, czy też być przemianowaną na miasto.

— Celem usunięcia trudności, następujących się przy budowie kanału Stare Miasto, została mianowana komisja z pomiędzy członków komitetu kanalizacyjnego, składająca się z inżyniera gubernjalnego Majewskiego, inżyniera Kucharzewskiego i budowniczego Heuricha. Zadanie jej polega na tem, aby razem z głównym inżynierem uradzić i przyspieszyć decyzję w niecierpiących zwłoki kwestjach, bądź to administracyjnej, bądź to technicznej natury, przy robotach w ciasnych ulicach najstarszej dzielnicy, prowadzonych jak wiadomo drogą administracji kanalizacyjnej, a nie jak to ma miejsce przy budowie innych kanałów, oddanych w ręce przedsiębiorców do wykonania, a zostających tylko pod dozorem kanalizacji. Postanowienia komisji dopóty będą ważne, dopóki wydatki na budowę powyższą przeznaczone, nie przekroczą kredytu na ten cel przez władzę wyższą zatwierdzonego. Do komisji, oprócz powyżej wymienionych członków, należeć będą główny inżynier kanalizacji, jako przewodniczący, i jego zastępca.

Czy ona go kocha?

Dzień był upalny.

W przyćmionym roletami pokoju, w którym powietrze orzeźwione pulweryzatorom, przesiąknięte było wonią lasów jodłowych, na niskim dywanie tureckim, zarzuconym poduszkami, leżała niedbale młoda dziewczyna. Wyglądała kapryśnie jak dziecko, któremu pozabierano zabawki; roznerwowana, zła i śliczna poruszała się niecierpliwie, zwiększając tem jeszcze bardziej rozstrój nerwowy, do którego doprowadzał ją upał.

Blżej okna na biegunowym fotelu siedział młody mężczyzna i palił spokojnie cygaro, kołysząc się zwolna.

Rosliny w wazonach wydawały woń duszącą, jak zerwane kwiaty, gdy konają; i one zdławione były upałem, co „żarem padał z nieba”, wedle ludowego określenia.

Na stolach wśród różnych fraszek i albumów, leżały książki rozmaitej treści, dowodzące, że wyborem ich kierowała myśl rozwinięta.

Kto je tam położył: on czy ona?...

On kołysał się ciągle, ona niespokojnymi ruchami zdradzała niecierpliwosć. Wreszcie zerwała się. Była wysoka i szczupła, wydawała się silną, choć wiotka, a przedewszystkiem nerwową.

— Ach! co za gorąco! Nie mogę wytrzymać, tak mi nudno nieznośnie!

I szybko biegając po pokoju, zatrzymała się przed lustrem; ruchem pełnym wdzięku podniosła do góry obie ręce i zaczęła z włosów potarganych, kręconych wyjmować szpilki i wkładać je w inne miejsca.

Praca ta wydawała się bezcelową, nieład pozostał nieładem, ale w tym ruchu podniesionych ramion linja jej kibici harmonijna i giętka ukazywała się w całej swej doskonałości. Ręce, z których opadły szerokie batystowe rękawy, były okrągłe, białe, klasyczne jak u posągu. Kołnierz koronko-

wy, odwinięty pod kręconemi, drobnemi loczkami, które wily się niżej wyrostu włosów, odkrywał niby toczoną szyję.

Młody mężczyzna patrzył na nią; w wyrazie jego twarzy było zajęcie, ale ani odrobiny uwielbienia.

— Wiesz—powiedział w końcu podbudzony i zapatrył się w dal, jakby gonił myślą jakieś drogie mu wspomnienia—od... od bardzo dawna nie widziałem nic kapryśniejszego od ciebie, Zito.

— Nadzwyczaj mi to pochlebia — odpowiedziała Zita głosem, w którym dźwięczało niczem niepowściągnięte rozdrażnienie.—A ja nie znam nic więcej niecierpliwiego nad twój spokój! Już doświadczyłeś, że kazania nie a nie nie skutkują. Nie masz pedagogicznych zdolności.

— Niestety!

— Mnie zanudzasz zawsze z tym samym skutkiem.

— Pochlebiam sobie... Codziennie dowodniej przekonuję się o tem.

— O! jak ja się nudzę! — znów rozpaczliwym tonem zawołała Zita.—Pojechałabym do Bessarabji... na Kamezatkę... na księżyc... dałabym się wykraść!

— Któż broni?

— Mój Michale!

— Kto broni, powtarzam, chociażby się wykraść? Nie ja. Nawet nie trzymam złych psów podwórzo-

wych, od czasu jak kucyka pogryzły.

— Kto broni?—z zastanowieniem powiedziała Zita.—Nie ma z kim!

Był to wybuch szerokości. Michał się uśmiechnął.

— Słuchaj, ja ci poradzę, nie jedź na księżyc, tylko się zakochaj.

— W kim?—spytała Zita ze szczerą desperacją, świadcząca dowodnie, że już pierwszej sama musiała bezskutecznie rozmyślać o tym środku na nudy.

— W kim?—powtórzył Michał i powstał.

Był to wysoki i tęgą mężczyzna o włosach jasnych, które krótko strzyżone, jak szczerotka sterczały mu na głowie. Czoło miał szerokie, pod niem oczy niebieskie, duże, jak krystalny przejrzyste, mądre, uczciwe, chłodne.

— W kim? A chociażby we mnie...

— W tobie?—spytała, a w głosie jej więcej było podziwu niż oburzenia.—W tobie?...

I spojrziała uważnie na szwagra, jak gdyby go zobaczyła po raz pierwszy w życiu.

— W tobie?... Eh, nie!

Potem, patrząc w przestrzeń, dodała z zadumą:

— Mężczyzna, któregobym ja pokochała...

— Nie bredź, moja Zito—przerwał Michał—mężczyzna, którego ty pokochasz, będzie ten, który w najodpowiedniejszej chwili nudy i nerwowego rozdrażnienia zbliży się do ciebie. Czy to będzie miłość?... to inna sprawa. Sądzę, że uczucie twoje dla niego będzie takim, jakim on je zrobi...

— W każdym razie ten on, to nie będziesz ty—przerwała niecierpliwie dziewczyna.

I znów ruchem młodej pantery wygięła się w tył, a podniesionemi rękami zaczęła ponowną operację około roztrąganych włosów.

Michał i teraz patrzył na nią z tym samym co wprzód uważnym wyrazem. W oczach jego do- brych, choć chłodnych, malowała się życzliwość i zaciekawienie pewne. Czegoś zdawał się szukać w jej rysach, może wspomnienia.

— Ładniejsza jesteś od swojej siostry — powiedział bez wzruszenia, ale z artystycznym uznaniem.

— Wszystko mi to jedno!—kapryśnie wzruszając ramionami, odparła Zita.

Michał odwrócił się i stanął przed portretem wiszącym na ścianie. Portret ten przedstawiał młodą i ładną kobietę, uderzającą do Zity podobną, lecz istotnie mniej piękną, starszą zresztą i dlatego to wyraz rozkapryśnienia, jaki miała na twarzy, raził więcej, zdawał się już w historyczny grymas przemieniać.

Postać to była rozpieszczona, wydelikaccona, nosząca na sobie cechy bezczynności i nudy, nudy przechodzącej w chorobę, podkrajającej ciemnymi obwódkami oczy i gotowej co chwila objawić się spazmatycznymi wybuchami.

Był to portret zmarłej siostry Zity, a żony Michała. Gdy patrzył, rysy jego przeciągnęły się, w oczach zjawił się wyraz bólu...

— Dr. Polak zajmuje się urządzeniem wystawy higienicznej. Między innymi wystawione będą na widok publiczny plany kanałów w Warszawie, urządzenia ustępów, waterklozetów, dalej wystawa obejmie także wszelkiego rodzaju ubrania higieniczne.

— Warszawa posiada obecnie dwanaście zakładów leczniczych prywatnych, pozostających pod kontrolą urzędu lekarskiego, a mianowicie: lecznicę ochotniczą dra Dobrzańskiego, instytut chorób kobiecych dra Rogowicza, dom zdrowia drów Brzezińskiego i Dobrzańskiego, instytut elektro-terapeutyczny dra Brunnera, lecznicę chorób syfilitycznych dra Kadlera, lecznicę dla chorych nerwowych i umysłowych dra Chomentowskiego, zakład chirurgiczny dra Chwata, zakład kumysowo-leczniczy, instytut pneumatyczny drów Fritschego i Dobrzyńskiego, lecznicę chirurgiczno-ortopedyczną dra Jasińskiego, dom zdrowia dra Brzezińskiego, ambulatorjum homeopatyczne i zakład kumysowo-leczniczy.

— Jutro odbędą się w magistracie warszawskim dwie licytacje, a mianowicie na wywózkę nawozu, śmieci, błota i wszelkich nieczystości z dziedzina targu wołowego na Pradze, oraz na jednoroczną dzierżawę posesji nr. 2927b w Warszawie.

— W dniu 19 ym b. m. odbędzie się w sali licytacyjnej magistratu licytacja *in plus* przez opieczętowane deklaracje na trzyletnią dzierżawę miejsca na placu Bankowym w pobliżu wodociągu, pod budowę altany drewnianej, do sprzedaży wody sodowej i secerskiej. Licytacja rozpocznie się od sumy rs. 112 kop. 86 rocznie.

— W dniu jutrzejszym odbędzie się ogólne zgromadzenie stowarzyszenia szewców, niedoszło do skutku dnia 24-go z. m.

— W dniu 10 ym b. m., o godzinie 6-ej wieczorem, w sali magistratu, odbędzie się półroczna sesja zgromadzenia piwowarów.

— W gimnazjum lubelskim, na odbytym tamże akcie uroczystym, patenta otrzymali: Wiktor Biernacki, Ignacy Borowski, Wiktor Cękański (z medalem srebrnym), Jol Cynberg, Jan Czarnecki, Kazimierz Gałęcki, Rajmund Jaworowski, Aleksander Kwepp, Marceł Kutkowski, Zygmunt Kroszewski, Dymitr Mazing, Mieczysław Mergief, Stefan Plewiński, Czesław Świeżawski, Aleksander Smirnow, Mikołaj Tintezew (z medalem srebrnym), Julian Wyszynski.

— Obowiązki prezesa komitetu cenzury, na czas

Po chwili jednak zwrócił się do młodej dziewczyny.

— Powiedz Zito, dlaczego *nim* nie mógłbym być ja?...
Zita znów zawahała się, spojrzała na szwagra i nie wiedziała co odpowiedzieć; wreszcie zawyrokowała:

— Bo wolę *coś* nowego.
— Wierz mi, że stare ma swoje dobre strony.
— Kochasz się we mnie?
— A broń Panie Boże! — wykrzyknął komicznie Michał.

I dodał poważnie, ze smutną zadumą:

— Właśnie główna w tem rzecz, że się w tobie nie kocham ani trochę. Gdybyś trafiła na człowieka, któryby był pod twoim urukiem, pozostałabyś zapewne na wieki tem straszdełkiem, jakim jesteś. Lecz jeśli niekochana nawzajem, pokochasz porządnego człowieka, to... może on potrafi jeszcze zrobić z ciebie *coś* podobnego do ludzi.

— Ty? — lekceważąco spytała Zita.

— Choćby ja — ze spokojną pewnością siebie odpowiedział Michał.

— Czy ci się to już udało kiedy?

Głos Michała zadrżał, oczy się zamglily:

— Jeśli myślisz o twojej siostrze, Zito... o Maryni... Siostrę twoją kochałem.

— Nie chcę niekochanego męża — bez oburzenia, pogardliwie powiedziała Zita. — Nie chcę ciebie. Nudziłeś mnie zawsze; kto mi zaręczy, że teraz nudzić przestaniesz?

— Nudziłem cię, Zito? — tonem stanowczym, patrząc jej w oczy, spytał młody człowiek.

Zita tak była nawykła w odpowiedzi na wszelkie swe zarzuty odbierać od szwagra obojętne milczenie, iż dotąd nie zastanowiła się nigdy kto ją nudził: on, czy ona sama siebie? Dziś on zaprzeczył po raz pierwszy i pod badawczym jego wzrokiem odwróciła oczy.

Zbudziła się w niej wątpliwość.

— No, zastanów się — powiedział Michał i wyszedł z pokoju.

W sąsiednim salonie przystanął:

— Ona taka do Maryni podobna! — myślał. — I tak samo zgubić się może! Ah! gdyby zechciała... Boga-

nieobecności radcy tajnego Ryżowa, objął rz. r. st. Warszaw.

— Z literatury.

* *Tygodnik ilustrowany* we wczorajszym numerze podał piękny rysunek p. Konopackiego, przedstawiający konsekrację nowego kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach w Warszawie, odbyłą z początkiem tego tygodnia.

Obok tego część artystyczna zawiera kilka udanych widoków miejscowości Bawarii, głośnych w ostatnich czasach rozgrywającymi się tam scenami z życia nieszczęśliwego króla fantasty.

Dział literacki, obok nader zajmującej rozprawy p. Bolesława Prusa w kwestji dotyczącej sposobu życia naszego ludu wiejskiego, zawiera trzeci z kolei utwór poetyczny konkursowy „Z teki Grotgera”.

Do następnego numeru zostaną dołączone karty, na których prenumeratorzy oddadzą swoje głosy, mające rozstrzygnąć o uwieńczeniu i przyznaniu nagrody jednej z trzech już drukowanych poezji, skreślonych przez kobiety i kobietę mających za przedmiot.

— Z teatru i muzyki.

* Repertuar teatrów warszawskich na bieżący tydzień zapowiada:

Teatr Letni (w ogrodzie Saskim).

Dziś: „Figiel Benwenuta”, „Consilium facultatis” i „Nr 37 i 37”; jutro: „Mąż z grzeczności”; we wtorek: „Fra Diavolo”; we środę: „Nasi zięciowie”; we czwartek: „Robert djabel” (występ gościny panny Emilji Heckman i p. Mieczysława Kamińskiego); w piątek: „Nasi zięciowie”; w sobotę: „Carmen” (drugi debiut pani Wandy Krajewskiej); w niedzielę: „Osaczony”.

Teatr Nowy (przy ul. Królewskiej).

Dziś: „Pojedynk bez przeciwnika”; jutro: „Baron cygański”; we wtorek: „Pojedynk bez przeciwnika”; we środę: „Baron cygański”; we czwartek: „Pojedynk bez przeciwnika”; w piątek: „Baron cygański”; w sobotę: „Pojedynk bez przeciwnika”; w niedzielę: „Baron cygański”.

* Nie wiemy, czy autorowie przedstawionej wczoraj po raz pierwszy sztuki „Pojedynk bez przeciwnika” nazwali sami swój utwór „krotoch wilą”, czy też tak ją ohrzeił tłumacz.

Bądź co bądź oddano jej przysługę, bo o określenie wyznacza odrazu skalę wymagań.

Nowa sztuka jest farsą, zawierającą zamiast sensu nieco humoru i tego dowcipu, który śmieje się jednocześnie z sytuacji, z zaplątanych w nie ludzi

ty doświadczeniem, umiałbym nią pokierować... Takie istoty, jak one obie, mogą zarówno stać się najwyższym szczęściem dla wybranego, jak najcięższą niedolą... Tamtą zbyt kochałem, tę... uratowałbym pragnął.

Zita, gdy wyszedł, padła na kanapę, oba ramiona zarzucając sobie nad głowę. W tej pozycji niedbałej a pięknej leżała przez chwilę nieruchomo, poczem zerwała się, zaczęła niespokojnie chodzić po pokoju. Zatrzymała się przed lustrem.

Była piękna, wiedziała to, lecz cóż jej z tego? Jedyny ten co patrzył na nią codziennie, piękność jej oceniał, o rękę jej prosił... i ten nie kochał jej.

— Niegodziwiec!

— O jak ja się nu...

Nie dokończyła zwykłego wykrzykniku i nie nudziła się teraz...

— Dlaczego on mnie nie kocha? Sam mówi, że jestem piękniejsza od siostry, którą kochał... Tak, ale...

Teraz ona stanęła przed portretem i patrzyła długo... długo...

— Biedna Marynia!

Zita kochała siostrę bezwzględnie, z uniesieniem, bo inaczej kochać nie umiała i samo to przywiązanie wpłynęło na utrwalenie w niej wad, które ją do zmarłej czyniły podobną.

— Biedna!.. Czy nie byłaby jednak mniej biedną... gdyby?... Może żyłaby dotąd... gdyby...

Teraz przypomniła sobie wiele rzeczy i pojęła, dlaczego Michał nie kochał jej, nawet kochać nie chciał.

Przeszedł przez próbę.

— Powinnabym się zmienić!.. Dlaczego zmienićbym się nie miała?

Teraz chodziła powoli. Zatrzymała się.

Stała przed stołem z książkami i zamyślona przetrząsała tom po tomie. Była to kolekcja dzieł poważnych myślicieli, kreślonych przez ludzi talentu i wiedzy, traktujących serio, ale z praktycznej strony ważniejsze zadania życia.

Dla czego dotąd nie otworzyła żadnego z nich, mimo namowy Michała? Była z natury pojęta i bystra... rozumiała łatwo i raz wzięwszy się do czytania, interesowała się nawet głębszymi zagadnieniami.

i... po trochu z widzów, ale śmieje się w ten sposób, że mu niejednokrotnie wtórować trzeba.

Kochanek platoniczny, schwytyany przez męża przy drzwiach pokoju żony w porze nie do wizyt przeznaczonej, nie znajduje innego usprawiedliwienia swej nielegalnej obecności jak pojedynek, do którego niby przyszedł prosić na sekundanta małżonka, jako swego przyjaciela.

Wykręcił się znalazł, ale do pojedynku trzeba przeciwnika, cały więc drugi akt, odbywający się w kawiarni, schodzi na poszukiwaniu tego przeciwnika, co naturalnie daje powód do tembardziej splełanych komplikacji, że wszyscy goście owej kawiarni, nie wyjmując oszukanego męża, podkochują się w kasjerce restauracyjnej, wikłającej poszukiwania.

Pojedynekowicz z musu naprośnie uganiania się za partnerem w tej grze — aż doprowadzony do ostateczności, z zuchwalstwem tchórzów uderza w twarz swego przyszłego teścia.

Rozumie się, że „intryga” w ten wojowniczy sposób zawiązana w drugim, kończy się bardzo pokojowo w trzecim akcie, a kończy się dobrą radą restauratora, figurującego w roli sekundanta, żeby po pojedynku iść na kolację.

Na szczęście dla widzów, przypada to dość wcześnie, bo sztuka kończy się o dziesiątej — kolacja więc nie zaszkodzi nikomu, tak jak sztuka nie obciąża myśli.

Lekkie to, puste, bez treści, często bez sensu, ale do kolacji usposobić może...

W czasach panowania katarów żołądka... dobre i to!

Grano tę farsę w ogóle żywo i składnie.

Humorem odznaczyli się p. Śliwiński w roli nieszczęśliwego amanta, p. Morozowicz jako restaurator, p. Grubiński przedstawiający doktora.

Z ról kobiecych gładko wywiązały się: panna Czosnowska, jako żona i pani Oswaldowa, której powierzono postać zwinnej kasjerki.

— Ze sztuki.

* Do salonu Towarzystwa zachęty sztuk pięknych przybył portret ks. biskupa Bereśniewicza, pędzla Horowitza, własność hr. Przezdzieckiej.

— Statystyka artystyczna.

Według wykazu znajdującego się w Komitecie Towarzystwa zachęty sztuk pięknych, liczba zamieszkałych w Warszawie artystów malarzy pięci obojga oraz rzeźbiarzy wynosi osób 116, na prowincji zaś 37.

Towarzystwo pozostaje w stosunkach z 68 artystami polskimi, zamieszkałymi za granicą.

Dlaczego? Przypomniała sobie Marynię konającą z nudy, pośród ulubionych autorów, nut nowych, zajęć domowych, które powierzała innym, i robót kobiecych, do których brała się niekiedy, aby niemi zabić czas bezmyślnie, i które rzuciła nie kończąc nigdy, Marynię odpowiadającą Michałowi na każdą uwagę lub propozycję, ziewnięciem i słowem:

— Nudzisz mnie!

I ona tak mu odpowiadała dotąd. Naśladowała siostrę.

Nie! ona się powinna zmienić.

Przeszła się znowu po pokoju. Opanowywała ją rzewność jakaś, na wspomnienie dobroci i cierpliwości szwagra względem zmarłej żony.

Oceniała go po raz pierwszy.

— On dobry!

A gdy z domu wyjechał, jak jej bywało smutno i smutno. Czemu? Dotychczas z tego nie zdawała sobie sprawy...

— Czyżby ja mogła go pokochać?... Wzruszyła ramionami.

Z sąsiedniego salonu odezwały się dźwięki fortepianu. To Michał grał duet z Fausta: „Pozwól mi pozwól mi! ach pozwól patrzeć w twe oblicze!”

Zita stała na miejscu nieruchoma:

— Jak on gra!

Dziś po raz pierwszy zauważyła jego grę mistrzowską, tak jak na niego samego po raz pierwszy uważnie spojrzała i z zastanowieniem pomyślała o nim.

On wszystko co robił, doprowadzał do doskonałości; mówił, że to winno być celem każdego człowieka... On mówił. A ona? Dotąd nie słuchała.

Michał grał ciągle. Tony głębokiej, namiętej próby wydobywały się z pod jego palców.

Ileż to razy grywał dla niej gdy była dzieckiem! Przecież to on pierwszy paluszek jej mały, miękki jeszcze na klawiszach układał...

Jak on gra!

Czyżby ja?...

Nagle, gwałtownym ruchem ręce zaplotła nad głową:

— O Boże!.. co to jest?... Ależ ja go kocham!

Pseudonym.

Na listę kolonji warszawskiej wchodzi wyłącznie artyści, którzy nadsyłali swoje dzieła na tutejszą wystawę.

= Nowy kalendarz.

Jedna z tutejszych poważniejszych firm wydawniczych przygotowuje nader ciekawej treści kalendarz na rok 1887-my, oprócz bowiem zwykłych działów kalendarzskich, będzie on zawierał możliwie szczegółową listę współczesnych polskich literatów, dziennikarzy i artystów, pracujących w rozmaitych zawodach sztuki.

Do każdego nazwiska ma być dodane streszczenie biograficzne, naturalnie możliwie krótkie i zwięzłe, zawierające przedewszystkiem datę urodzenia, kierunek działalności i tytuły najwybitniejszych dzieł danej osobistości.

Mrówcza ta praca jest już w połowie ukończona.

= Wyjaśnienie.

Z powodu artykułu p. n. „Wandalizm”, zamieszczonego w nrze 177 Kurjera, otrzymujemy od p. J. Świecianowskiego, kierującego restauracją kościoła św. Jacka (poddominikańskiego), wyjaśnienie, z którego wynika, że pomnika ś. p. Katarzyny z Lisowa Krasieńskiego, małżonki Jana Zbigniewa Ossolińskiego, wojewody podlaskiego, w czasie obecnej restauracji nietylko nie pociągano lakierem smołowocnym, ale dla braku funduszy wcale nie tknięto.

Uszkodzenia, o jakich sprawozdawca wspominał, pochodzą z czasów dawniejszych.

= Ostracyzm.

W tych dniach reprezentanci jednej z resurs tutejszych jednomyślnie zdecydowali wykreślenie pewnego członka, który popełnił czyn niehonorowy.

Nie pomogły wstawienictwa osób przyjaznych wykreślonemu, ufającemu dotychczas, iż znaczny majątek będzie najlepszym regulatorem opinji.

Stało się przecież inaczej, a rozumny ostracyzm w danym wypadku przynosi zaszczyt reprezentantom instytucji.

= Ograniczenie produkcji.

Garbarnie tutejsze, wskutek zmniejszenia zapotrzebowania skór wyprawnych, oddalają wielu robotników.

To ograniczenie produkcji będzie zapewne krótkotrwałem.

= Gaz przed kościołem.

Na ementarzu kościoła św. Piotra i Pawła na Koszykach, zamiast latarni ze świecami, które dotąd służyły kościołowi św. Barbary, urządzono oświetlenie gazowe.

Nowe latarnie przytwierdzono do murów nowej świątyni.

= Przestroga.

Celem wycieczek znacznej liczby mieszkańców Warszawy są po największej części miejscowości, stanowiące własność prywatną.

Rzeczą jest naturalną, że odwiedzający takie miejsca powinni pamiętać, iż korzystają z gościnności właściciela, a więc nie czynić nic takiego, co by temu właścicielowi kazalo żałować, iż posiadłość swoją otworzył dla spragnionych powietrza warszawian.

Tymczasem, niestety, wielu spacerujących zapomina o tych koniecznych względach i zdarzają się częste wypadki, iż goście w Warszawie czynią szkody i spustoszenia w ogrodach i parkach, wyprawiają hałaśliwe igrzyska w pobliżu budynków zamieszkałych, kąpią się bez żenady w miejscach przechadzki i różnych innych dopuszczają się nieprzyzwoitości.

Postępowanie takie może w końcu spowodować ten rezultat, iż takie miejsca, jak np. Wilanów, zostaną zamknięte dla spacerujących, ze szkoda dla całego ogółu, a z winy garstki zapominających się swawolników.

Publiczność, używająca przechadzek w miejscach tego rodzaju powinna być zatem sama czuwać nad zachowaniem przyzwoitości i porządku, jeżeli sobie nie chce zamknąć drogi do tak powabnych i tak ponętnych podczas lata zamiejskich ustroni.

= Wyjazd.

Mamy do zanotowania coraz częściej wydarzający się fakt opuszczenia kraju przez młode panienki, szukające chleba zdala od swoich.

W tych dniach znów dwie młode panny wyjechały na Kaukaz w charakterze nauczycielek.

= Wyświetlenie.

W sprawie kradzieży maszynek naftowych w fabryce na Lesznie pod nr 37 ym, okazało się, iż cdywym sprawcą był robotnik, od którego właściciel sklepu na ulicy Bagno, S. Mincer, nabył kilka sztuk, nie domyślając się, iż te zostały skradzione.

Po takim wyświetleniu wszelkie podejrzenie wspólnoty S. Mincera z owym robotnikiem, stanowczo upada.

= Miłość platoniczna.

Nieszczęśliwy król Ludwik bawarski ani przeczuwał, iż ma tutaj w Warszawie cichą wielbicielek w osobie uroczej polki.

Egzaltowana panienka, bawiąc przed paru laty z rodzicami w Monachjum, rozkochała się w portrecie Witelsbacha.

Platoniczna ta miłość najbliższej rodzinie wcale nie była tajną, gdyż panna ** otaczała się portretami i popiersiami ekscentrycznego monarchy.

Po tragicznej śmierci króla Ludwika, rozpacz panny ** nie miała granic i tak się na zewnątrz ujawniła, iż tajemnica owej miłości musiała się rozgłosić po mieście.

Dziewczę przywdziało grubą żałobę i zakupiło mszę św. za spokój duszy swego ideału.

Obecnie panna ** oświadczyła rodzicom stanowiąc zamiar wstąpienia do jednego z klasztorów bawarskich, aby się znajdować bliżej grobu ukochanego.

Wszelkie przedstawienia zaniepokojonych egzaltacją córki rodziców, jak dotąd, pozostały bezskuteczne.

= Spadek.

Nie zawsze sukcesje amerykańskie bywają mytem. Dowodem tego spadek po Aronie Kortnelu, zmarłym przed kilku miesiącami w Stanach Zjednoczonych, a mianowicie w Chicago.

Ow Kortnel wyemigrował z kraju przed 30-tu laty i dorobił się za oceanem znacznej fortuny.

Bliższe szczegóły tego dorobku nie są nam znane, wiadomo tylko, iż oprócz dużej fabryki tkackiej i kilku nieruchomości, pozostawił kapitał, legując cały majątek bratu J. Kortnelowi, mieszkającemu w Warszawie, na Muranowskiej pod nr 21-ym.

Kortnel zajmował się faktorstwem i obarczony liczną rodziną prowadził dość mierny żywot, chociaż brat z Ameryki często mu przychodził z pomocą.

Wiadomość o śmierci Kortnela i osnowie testamentu nadesłał adwokat z Chicago, dołączając przekaz na pewną sumę, mającą posłużyć do wyjazdu całej rodziny za ocean.

Testator owarunkował swój zapis, aby J. Kortnel z żoną i dziećmi przybył do Chicago i objąwszy fabrykę, nadal ją prowadził.

Biedny faktor przychylił się do tego żądania, chociaż możeby wolał używać spadku w Warszawie.

Po załatwieniu wszelkich formalności cała rodzina Kortnelów, wyjechała w zeszłym tygodniu do Ameryki.

= Wesół zakłád.

W dniu wczorajszym przez ulicę Marszałkowską przejeżdżał młody mężczyzna na koniu maści... zielonej.

Przechodnie przystawali, czyniąc rozmaite uwagi nad niezwykłą barwą rumaka.

W rezultacie młody jeździec zwrócił się na ulicę Chmielną, gdzie zsiadł z zielonego konia, którego oddał w ręce oczekującego slugi.

Podobno powodem tego „dziwowiska” był zakład, zawieszony pomiędzy młodzieżą.

Jeździec naraził się na śmieszność i... wygrał... Winszujemy pomysłu i humoru...

= Spadnięcie.

Pod parkanem posesji nr 5 na ulicy Stawki znaleziono jakiegoś człowieka w stanie bezprzytomnym z ciężko zranioną głową.

Nieznanego, który prawdopodobnie spadł z wysokiego parkanu, odesłano do szpitala.

= Przejechania.

W dniu wczorajszym były aż cztery wypadki wynikłe z nieostrożnej jazdy.

Na rogu Muranowa i Nalewek ekwipaż prywatny przejechał 13-letnią Eaję Rubinsztejnównę, która uległa złamaniu obu nóg i odwieziona została w stanie bezprzytomnym do szpitala starozakonných.

Na Marszałkowskiej p. Witold Dąbrowski, dyszlem wozu roboczego został nader ciężko zraniony w głowę.

Na Wierzbowej Al. Łukowski najechany przez dorożkę nr 474, poniósł bolesne obrażenia na całym ciele.

Wreszcie na placu Krasieńskich wóz włościański przejechał Marcina Lewińskiego, który złamał nogę i zraniony został w prawą skroń tak ciężko, iż odwieziono go w stanie bezprzytomnym do szpitala Dzieciątka Jezus.

= Ognie.

W dniu wczorajszym wybuchły pożary na Pawiej pod nr 24-ym i na Franciszkańskiej pod nr 29-ym.

Ogień w obu wypadkach w samym zarodzie został ugaszony przez mieszkańców.

= Upadły projekt.

Wiadomo już naszym czytelnikom, iż na początku r. b. mieszkańcy Aleksandrowa wniosli do władzy prośbę o przemianowanie tej osady pogranecznej na miasto.

Obecnie korespondent nasz z Nieszawy, wyświetlając rzecz całą, komunikuje następujący fakt.

Wspomniane podanie podpisali nie stali mieszkańcy tej osady i posiadacze roli, jak należało, lecz osoby czasowo tam przebywające, należące do personelu handlowego, tak iż ogółem wyrażono żądanie

zamiany Aleksandrowa na miasto 29 obcokrajowców i 10 izraelitów.

Zwołane w tych dniach zebranie gminne zajmowało się tą sprawą.

Mieszkańcy osady dotychczas płacą na koszt administracyjny około 450 rs. rocznie, a za tę kwotę niepodobna utrzymać administracji oddzielnej, zebranie zatem oświadczyło się przeciw zamianie.

Większy posiadacz ziemski, dziedzic dóbr Białobłoty, na gruntach którego pobudowanym jest Aleksandrow, również nie zgadza się na wyłączenie należącej do dominium ziemi z jego posiadania.

Tak więc cały projekt uważać należy za upadły, a szkoda, bo niemcy miejscowi opierali już na tym projekcie bardzo piękne plany.

= Kopalnie węgla.

Krzemieńskie kopalnie węgla zaczynają zwracać na siebie powszechną uwagę.

Bogata kompanja belgijska, w osobach bar. Cognara i znanego inżyniera p. Gérard, traktuje obecnie z właścicielami koncesji o jej nabycie.

Panowie ci od kilku tygodni przebywają już na miejscu i o ile nas poinformowano, układ miał w tych dniach przyjść do skutku.

Równocześnie jeden ze znanych warszawskich inżynierów rozpoczął budowę kolei dla połączenia Krzemienia z siecią kolei południowo-zachodnich.

Koncesję tę uzyskał kupiec warszawski p. Julian Penkala, który też jest przeważnie właścicielem kopalni krzemienieckich, na mocy koncesji uzyskanej od zarządu miasta Krzemienia, pierwotnie na przeciąg 24-letni, a obecnie przedłużonej do lat 40-tu.

Wiadomość powyższa jest ważną dla naszego przemysłu ze względu na bezpośredni wpływ, jaki wywrze na ceny węgla i żelaza, jakoteż na korzystne zajęcia, jakie znajdą na miejscu nasi górnicy i inżynierowie.

= Nieszczęśliwy człowiek.

Prawdziwy turecki fatalizm, który my nazywamy szczególnym zbiegiem okoliczności, prześladowuje nie raz człowieka tak uporeczywie, iż obudza on ogólnie współczucie.

Do takich nieszczęśliwych należy młody lekarz dr. T. w Żarkach pod Częstochową.

Stracił on niedawno ojca w tragiczny sposób, sam zaś w ciągu paru lat podlegał fatalnym wypadkom z prawą ręką.

Pierwszy raz został ukąszony przez psa wściekłego.

Dzięki rychłemu wypaleniu rany, niebezpieczeństwo usunięto.

Zaledwie rana się zagoiła dr. T. wypadłszy z bryczki, łamie tę samą ręką i poddać się musi paromiesięcznej kuracji.

Niebawem, jadąc w nocy do chorego, został napađnięty przez szajkę rabusiów, z których jeden uderzeniem pałką przetrąca mu kość znów w prawem ramieniu.

Nieszczęśliwy lekarz i po tym wypadku przyszedł do siebie.

Nareszcie po krótkiej pauzie nastąpiło czwarte fatalne zdarzenie.

Wracając z polowania, dr. T. nieostrożnie wystrzelił i cały nabój przestrzelił powyżej łokcia nieszczęśliwą ręką.

Stan rannego, pomimo pomocy kilku kolegów i dwóch sławnych chirurgów-profesorów, jak dr. Kosiński i dr. Mikulicz, ciągle jest groźny.

Ręka pozostaje bezwładną i konieczność amputacji okazuje się nieuchronną.

Dla lekarza brak prawej ręki stanowić może straszne kalectwo.

= Przygoda cyklisty.

Pan M., amator jazdy welocypedowej, udał się parę dni temu w grójeckie, w odwiedzinę do znajomych.

O pięć mil od Warszawy, pod wsią Jasieniec, pastuszkowie, ujrawszy „kusego człowieka na maszynie”, poczęli bombardować pana M. kamieniami, z których parę skaleczyło cyklistę boleśnie.

Dopiero po wyminięciu niebezpiecznej miejscowości zwolennik bicykla był w możności opatrzenia guzów i udania się w dalszą drogę.

W taki to sposób nasi młodzi wieśniacy powitali apostoła nowego sportu...

= Kosztowne wesele.

Przed tygodniem, w okolicy Chęcin, odbyły się zaślubiny młodej pary, należącej do miejscowego obywatelstwa i buczne wesele, na którym tak państwo młodzi, jak i druźbowie i druchny stawili się w bogatych strojach à la renaissance.

Służba salonowa i kredensowa przywdziała w tym dniu ubierję z epoki odrodzenia.

Niezwykłe kostjomy nie przeszkodziły weselnej druźynie bawić się do białego ranka...

= Paszporta.

Władza policyjna w Lublinie zawiadomiła o dokonanie się mającej konfrontacji ksiąg meldunkowych i dowodów legitymacyjnych.

Stali mieszkańcy Lublina winni się wykazać książeczkami legitymacyjnymi, a zamieszkali czasowo mają posiadać paszporta.

= Drugi lekarz.

Łódź, licząca przeszło 100,000 mieszkańców, posiadała dotychczas jednego tylko lekarza miejskiego.

Obecnie zamierzono ustanowić drugą posadę, gdyż jeden lekarz nie mógł podobać obowiązkom.

= Zęb mamuta.

Na gruntach wsi Mokradki, stanowiącej przedmieście Nowej Aleksandrii, znaleziony został dobrze zachowany zęb mamuta, dochodzący długości jednego łokcia.

Zęb powyższy znajduje się w posiadaniu profesora mineralogii miejscowego instytutu, p. Małewskiego, który nabył go od włościanina za rubla.

Jak donosi *Gaz. lub.*, szczątki tego przedpotopowego olbrzyma już po raz drugi znajdowane są na gruntach tej wioski.

ZE STATYSTYKI.

* **Biuro informacyjne** o nędzy wyjątkowej otrzymało w ciągu maja z dobrowolnych składek sumę 1174 rs. 47 kop., wsparło zaś w tymże czasie 312 rodzin.

* **Miejska kasa oszczędności** w ciągu tygodnia od dnia 30-go maja do 6-go czerwca przyjęła rs. 17,413 kop. 30, wypłaciła zaś rs. 14,783 kop. 29. Ogółem 38,499 uczestników posiada kapitał rs. 1,627,188 kop. 46.

* **Wywóz koni z państwa rosyjskiego** wynosił w ciągu roku zeszłego 34,101 sztuk.

* **Wywóz z państwa rosyjskiego** w roku zeszłym przez granicę europejską osiągnął sumy 497,946,000 rs., a zatem w porównaniu z rokiem 1884-ym zmniejszył się o 52,559,000 rs., czyli o 9 1/2%.

* **Opłaty celne w r. z.**, według danych urzędowych, przyniosły sumę 98,497,606 rubli kredytowych, czyli mniej o 1,047,508, tj. 1.05% od średniej cyfry wpływów w porównaniu pięcioletnim 1880—1884.

* **Moneta petersburska** wybiła w r. z. monety złotej za 26,802,088, srebrnej za 500,017, srebrnej zdawkowej za 750,005 i miedzianej za 100,000 rs. 37 kopiejek, a zatem ogółem za 28,152,110 rs. 37 kop. monety wszelkiego rodzaju.

* **Diecezja łucko-żytomska z kamieniecką** liczy ogółem ludności katolickiej 535,958. Z tego przypada na gubernię wołyńską 222,872, na kijowską 81,725 i na podolską 231,361. W tych trzech guberniach znajduje się duchowieństwo świeckie i zakonne 346, dekanatów 26 i kościołów 256. W 26 ciu kościołach nie ma stałych proboszczów i przyłączone są do sąsiednich parafij. Probostwa wakujące są: Kodnia, Byszów, Iwanków, Zazów, Antonówka, Wiszeńki, Łysin, Zabłotce, Korytnica, Zaturce, Ratno, Buceń, Klewań, Niewirków, Aleksandria, Stepań, Wołoczyska, Kulczyń, Białoziurka, Wyżgródek, Katerynbórg, Mańkowiec, Smitków, Struga wielka, Supruńówce i Stara Uszyca. Oprócz tego nieobsadzonych jest 24 wikariatów w główniejszych parafjach.

* **Z ogólnego wykazu dochodów i ruchu** na drogach żelaznych za rok przeszły, wydanego przez ministerjum komunikacji, dowiadujemy się, że w ciągu 1885 r. wszystkie drogi w Królestwie Polskim przewiozły: 40,573,349 pasażerów, 297,332 żołnierzy, 764,395 pudów w komunikacji pośpiesznej i 302,354,563 pudów w komunikacji towarowej, z czego ogólny dochód wynosił rs. 15,987,334 kop. 72. Z sumy tej przypada: na kolej warszawsko-wiedeńską rs. 8,222,842 k. 50 (za przewóz 1,729,484 pasażerów, 65,860 żołnierzy, 340,644 pudów w komunikacji pośpiesznej i 145,671,599 pudów w komunikacji towarowej); na warszawsko-bydgoską rs. 971,567 kop. 38 (za przewóz 334,964 pasażerów, 21,128 żołnierzy, 166,863 pudów towarów w komunik. pośpiesznej i 22,742,231 pudów w komunikacji towarowej); na drogę terespołską rs. 1,990,427 kop. 40 (za przewóz 480,277 pasażerów, 84,362 żołnierzy, 54,727 pud. towarów w komunikacji pośpiesznej i 23,540,395 pudów w komunikacji towarowej); na drogę nadwarszawską, włącznie z odnogą drogi obwodowej, rs. 3,469,035 kop. 50, za przewóz 907,138 pasażerów, 91,607 żołnierzy, 99,482 pud. towarów w komunikacji pośpiesznej i 67,592,441 pud. w komunikacji towarowej); na drogę iwangrodzko-dąbrowską rs. 784,088 kop. 83 (za przewóz 358,679 pasażerów, 19,308 żołnierzy, 41,211 pudów towarów w komunikacji pośpiesznej i 12,601,085 pud. tow. w komunikacji towarowej), i na drogę łódzką rs. 519,373 kop. 11 (za przewóz 246,806 pasażerów, 15,067 żołnierzy 61,466 pudów towarów w komunikacji pośpiesznej i 30,206,812 pudów towarów zwyczajnych).

* **Szpital oftalmiczny w Wilnie** wydał sprawozdanie, z którego okazuje się, że znajduje się w nim 34 łóżek, z tych połowa bezpłatnych; instytucja posiada wodociąg, wanny i oświetlenie gazowe, narzędzia chirurgiczne i bibliotekę. W ciągu r. z. pacjentów było 200, zgłaszających się o poradę około 6000.

ZE ŚWIATA.

× **Komitet pomocy dla wygnańców pruskich w Krakowie** odbiera zasiłki pieniężne od Polaków, rozrzucanych po całej kuli ziemskiej. Niedawno przyszła tam przesyłka z Thai-Nguene pod Tonkinem od p. Józefa Filipieckiego.

× **Z Krakowa** donoszą nam d. 2-go b. m.: Wczoraj wieczór usunięte zostały w mieście naszym latarnie naftowe i po długiej przerwie zajaśniał znowu w pełnym blasku w rynku i na głównych ulicach gaz, dostarczony

już z gazowni miejskiej, świeżo od Towarzystwa desauskiego nabytej i odnowionej.—Firma pp. Fraenkle i Schmelkes założyła właśnie pierwszą w Galicji fabrykę „margariny” w Krakowie. „Margarina” jest to esencja, wydobywana z tłuszczu wołów, a zastępująca masło tam, gdzie się czuje wielki brak tegoż. U nas dotychczas nie brak masła, a przeto „margarina” jest jedynie artykułem wywozowym do Holandji przeważnie, gdzie znajduje pokup, bądź w stanie surowym, bądź też używaną jest do fabrykacji sztucznego masła. Produkt świeżo założonej fabryki krakowskiej, wyrabiany z tłuszczu wszystkich wołów bitych w naszym mieście, idzie na targi zachodnio-europejskie. Prócz „margariny” pozostaje z tłuszczu wołowego pośledniejszy produkt, mianowicie lój czysty, który wywozonym jest za granicę i stanowi ważny artykuł przy fabrykacji świec stearynowych.—Prezesem komisji historii sztuki w Akademji umiejętności został ponownie wybrany prof. Wł. Łuszczkiewicz, a sekretarzem dr. Stanisław Tomkiewicz. Komisja ta zastanawiała się na swoim ostatnim posiedzeniu nad wnioskiem prof. Sokołowskiego, ażeby zachęcić inteligencję na prowincji mieszkającą, jak księży i nauczycieli, do współdziałania z komisją przez zbieranie materiałów do opisu historii ważniejszych a mniej znanych miejscowości i zabytków w Polsce. Komisja postanowiła dążyć do tego, aby mogła ogłaszać nagrody konkursowe za monografie, wedle nakreślić się mającego programu.

× **Towarzystwo muzyczne w Krakowie** rozpisало konkurs na obsadzenie posady dyrektora artystycznego. Zgłaszać się należy do wydziału tegoż Towarzystwa.

× **Przeciw polonizacji nazwisk.** Z powiatu sztumskiego donoszą do *Danz. Ztg.*, iż landrat tamtejszy wydał rozporządzenia, według których z całą surowością karani być mają w drodze policyjnej ci wszyscy, którzyby chcieli polonizować swoje nazwiska.

× **Po raz pierwszy** ujrzała paryska akademja umiejętności d. 28-go z. m. kobietę. Była nią pani Kowalewska, wdowa znanego paleontologa, która słuchała w uniwersytecie sztokholmskim geografji i matematyki, a w Zurychu uzyskała stopień doktora filozofji. Na posiedzenie akademji wprowadził ją młody matematyk Halphen.

× **W Botuszanach, na Bukowinie,** powstać ma szkoła polska, staraniem zamieszkałych tamże naszych rodaków.

× **Młody kompozytor włoski Silvani** napisał partyturę opery, której tekst opartym jest na historii Mazepy. Motywa podobno twórca wysnuł z melodyj polskich. Libretto ułożył jakiś literat z Meholanu, oznajmiony z historją kraju naszego i kozaczyzny.

× **We Wrocławiu** zmarł dr. Elvenich, senior fakultetu filozoficznego. Uczonemu niemu łączyła niegdyś znajomość z Trętowskim, o którego pracach pisał po niemiecku obszerne studjum.

× **Wojna serbsko-bułgarska** natchnęła pułkownika Huhna do wydania w Lipsku rozprawy p. t. „*Der Kampf der Bulgaren um ihre Nationaleinheit*”, w której znajduje się obszerna sylwetka księcia Aleksandra, oparta na materiałach, dostarczonych przez jego matkę.

× **Wdowa Meyerbeera,** słynnego kompozytora, umarła w Wiesbaden w 82-gim roku życia, przeżywszy swojego małżonka o 22 lat.

× **Zamiłowanie do autografów** pozbawiło jednego z urzędników telegrafów amerykańskich posady. Wysłał on depezę prezydenta Clevelanda do panny Folsom, dzisiejszej małżonki naczelnika Stanów Zjednoczonych. Ponieważ telegram napisany był własną ręką prezydenta, przeto schował sobie oryginał, a oddał do ekspedycji przepisaną naprędce kopję, przekraczając w ten sposób przepisy urzędu telegrafów, które nie pozwalają na usuwanie oryginalnych dokumentów. Rzecz wydała się i amator autografów musiał opuścić służbę.

× **Republikańska Francja** zaczyna kochać się tak samo w tytułach szlacheckich, jak demokratyczna Ameryka. Ponieważ jednak rzeczpospolita nie rozdaje przydomków rodowych, przeto mianują się amatorowie „dawnych pamiątek” sami szlachecami. Dzieje się to w ten sposób, że mąż, żądny predykatu „de”, przyłącza do swojego nazwiska miejscowość, z której pochodzi, np. Karol Cordonnier z Montauban, podpisuje się poprostu: Cordonnier de Montauban. Ludzie przyzwyczajają się powoli do tej nazwy, zwłaszcza, gdy usurpator jest człowiekiem zamożnym lub wpływowym i nazwisko szlacheckie uciera się. W ten sposób uszlachebili się posłowie francuscy: Roques de Filhol, Mateusz de l'Indre, Marcin de Nord i kilku innych. Duroy przeważał się du Roy, a Dalton d'Alton. W armji, jak wiadomo, nie wolno niższemu oficerom posługiwać się tytułami szlacheckimi. Dopiero gdy ktoś zostanie generałem, nazywa go minister właściwie. I tak był ks. Audriffet-Pasquier, jako pułkownik tylko „colonel Audriffet-Pasquier”, a gdy został generałem dodano do jego nazwiska tytuł książęcy.

× **Co znanego powszechnie fanatyzmu pobożności**

angielskich wyznania protestanckiego przybyła nowa ilustracja. Jakiś p. William Green, prezes jednej z sekt londyńskich, zniszczył całą swoją piwnicę, mieszczącą w sobie 2,500 butelek starego wina. Kazał on cały ten szlachetny płyn wylać w ścieki uliczne, oświadczając, że go Bóg natchnął tą myślą wśród gorącej modlitwy.

× **Polityka na kapeluszach damskich.** Walka polityczna, wrząca od dłuższego czasu w Anglii, wpłynęła na ugarniowanie kapeluszy cór Albjonu. Konserwatywne panie noszą na głowie żółte i białe pierwioski, unjonistki ozdabiają się ulubionymi kwiatami Chamberlaina, a irlandki bławatkami.

× **Kobiety** zabierają się obecnie do większych kompozycji muzycznych. Młoda mełjolanka panna Augusta Holmes napisała dramat muzyczny p. n. „Erin”, a w Turynie ogłaszają dzienniki operę „Il Gondoliere”, skomponowaną przez hr. Idę Correr z Padwy. W Polsce, jak wiadomo, odważyła się na muzykę dramatyczną pierwsza pani Ludmiła z Mikorskich Choińska, autorka „Zucha dziewięciny”, opery komicznej, która weszła w skład repertuaru teatrów warszawskich.

× **W pociągu kurjerskim.** Jeden z pasażerów zdaje się być słaby. Towarzysze podróży litują się nad nim. „Cierpisz więc pan bardzo?”—pyta się jeden z nich. „Bardzo i uważam stan mój za groźny.”—„Przesadzasz pan...”—„Niestety, nie i tylko Pasteur mógłby mnie uratować.” Na następnej stacji w wagonie pozostał tylko sam chory.

WSKAZÓWKI PRAKTYCZNE.

Maść do niszczenia brodawek na ciele.

Poświęcamy drugą wskazówkę tej materji. Leczenie według tej metody jest powolne i bezbolesne. Oba te warunki są dosyć ważne, gdyż nie każdy ma odwagę do poddawania się wypalaniu, lub operacjom krwawym. Mówimy tu o najczęściej zdarzających się nowotworach skórnych, nazywanych pospolicie w języku ludowym „kurzajkami”. Pokazują się zazwyczaj na rękach, rzadziej na innych częściach ciała. Maść przyrządza się w sposób następujący: kupić w aptece 10 centygramów dwuchromianu potażu i rozetrzeć takowy z 15 gramami czystego smalcu. Otrzymaną ztąd pomadą namaszczać brodawki dwa razy dziennie, rano i wieczorem. Po pewnym czasie następuje kompletne ich zniknięcie, bez pozostawienia po sobie najmniejszego na skórze śladu.

Z s a d ó w.

Kielce d. 1-go lipca.

Powódź ogniowa.

II.

Przystąpiono do badania świadków. Żaden z nich nie przypuszcza ani na chwilę, aby prosty wypadek był sprawcą sześciu pogorzeł. Każdy zapytany o powód pożaru powiada, iż ogień prawdopodobnie podłożono i każdy dodaje, że nawet nie umie w przybliżeniu wskazać przypuszczalnego sprawcy. To samo mówią oficjałści Rycharskiego, jak Fijałkowski, Kowalczewski, toż samo powtarza służba folwarczna i sąsiedzi.

Fijałkowski, rzadca folwarku Jakubów, opowiada, iż w dzień pożaru powrócił o 10-jej wieczorem z jarmarku w Jędrzejowie i zmęczony spać się położył. O pierwszej obudził go kowal Pawłowski, który wracał z wesela, wołając, iż się pali. Ogień pokazał się w rogu stodoły, gdzie stało brodzie z koniczyną. Zaczęto się zbiegać do ratunku i po chwili ktoś zawołał, że płonie Dąbrowa, a w kwadrans może potem zapaliły się sterty na Karczunku. Świadek nie jeździł ani do Dąbrowy, ani na Karczunek, o ile mu jednak wiadomo, ogień w Dąbrowie zaczął się w stodole. Dalej świadek zeznaje, iż gospodarstwo prowadziło się w tych majątkach bardzo dobrze, iż urodzaje były lepsze niż średnie i z ogólnej ilości 800 korey pszenicy tylko 200 było „popukanej”, oraz szczegółowo wylicza ilości zebranego zboża.

Pawłowski do zeznania Fijałkowskiego nie dorzeka — Mniej jeszcze szczegółów umie wskazać Papinowska o pożarze w Dąbrowie. „Mąż mnie zbudził—powiada—że się stodoły pali w Jakubowie, tośmy poszli patrzeć przed chałupę, a tu chłopak woła, że się stodoła u nas pali. Ogień był tylko na stodole; żkąd wyszedł nie zauważyłam, bom się całą przelekła... Potem zapaliło się na Karczunku... I potwierdza, że Rycharski unawiał się z jej mężem o dozor nad owcami, które miał kupić zamiast zwiniętego krowiego gospodarstwa.

Wezwany na świadka właściciel dóbr Jakubów i Dąbrowa z Karczunkiem, Guido Heller, szczegółowo określa fundusze Rycharskiego. Biorąc dzierżawy w jędrzejowskim w czerwcu 1884 r., Rycharski miał 36,000 rs. Większość tych pieniędzy zaangażował w dzierżawy, na których zaczynał tracić, był to jednak człowiek zamożny, daleki od konieczności szukania ratunku takimi środkami. Świadek, znając oskarżonego od lat 15-tu, nawet nie przypuszcza, aby był w stanie posunąć się do podobnego czynu. W roku Rycharski miał trzy pogorzele. Pierwsza w 1876 roku, zniszczyła puste stodoły przed samymi żniwami. Rycharski za siedm budynków dostał 2000 rs. wynagrodzenia i ponosił takie straty, że właściciel dóbr, p. Wieliczko, dał mu pięć morg lasu, aby mógł się pobudować. Przy drugim pożarze spłonęły wraz z ubezpieczoną krestencją, ubezpieczone jeszcze budowle i znów Rycharski poniósł znaczne straty. Trzeci pożar był od pioruna. O zamianie gospodarstwa krowiego na owcze, świadek wiedział i sprzedaż krow odbyła się za jego wiadomością. „P. Rycharskiego—mówi świadek—uważałem zawsze za człowieka uczciwego i honorowego. Gdy przed dwoma laty śmiertelnie chorowałem, chciałem mu bez kwitu powierzyć swój majątek...”

Advokat Dunin (powód cywilny). Gdy jednak pan wydzierżawiał potem p. Rycharskiemu Jakubów, pobrał pan kancję? *Świadek.* Tak jest, dwa tysiące rubli...

Zeznania Szczubiaka, Rzepeckiego, Kozy i Czarneckiego omawiają szczegóły pożaru Jakubowa i Dąbrowy, nie dorzucając nic nowego.

Z kolei staje Idzi Szlenzak. Jest to stróż nocny, który pilnował zabudowań w Warzynie tej nocy, kiedy pożar wybuchnął.

— Było ciemno—powiada—i deszcz padał ciągle. Do czwartej chodziłem, a że bardzo przemokłem, to wbiegłem do stajni, aby się zacylić. A tu leci Chachurski i woła, że się pali. Paliła się sterta łubinu i ogień był jak na dwóch chłopów...

Ogień był podłożony w stercie, także na boisku i w sieżkarni przy stajni. Na tydzień, czy na dwa przed ogniem, pan mi mówił, żeby więcej chodzić koło pokoi niż gumna, bo okiem ktoś podglądał. Miałem tej nocy psa przy sobie, nawet nie szczeknął i razem ze mną poszedł do stajni... Na godzinę przed ogniem Nowak woła na pastwisko pognać, a kiedy ogień wybuchnął, już ludzie wstawali. Chachurski spał tego dnia we dworze... W półtorej godziny zapaliła się Brynica.

Zeznanie to dopełnia następny świadek, Kowalczewski, rzadca Rycharskiego. I jego obudził Chachurski wieścią, że się pali. Paliło się bradio, od niego zapaliła się stodoła. Świadek nie wie, w jaki sposób ogień dostał się do drugiej stodoły, ale przypuszcza, iż zapaliła się z zewnątrz. Chachurski zamykał zwykle budynki. Tej nocy spał we dworze, gdzie zwykle sypiał, ilekroć pana nie było lub był kto chory. Sypiał w kancelarji, z kądem przez okno można było widzieć ogień. Rycharski wydawał Szlenczakowi polecenie, aby więcej domu niż zabudowań pilnował, ale tylko w razie jego wyjazdu.

W Brynicy nikt nie mieszkał. Był tam dom mieszkalny, w którym „siedział na komornem” kowal, ponieważ jednak robił szkody, więc został przeniesiony do Warzyna. Na folwarku było 300 owiec pod opieką owczarza, ten jednak w noc pożaru poszedł, nie opowiedziawszy się nikomu, na wesele do Dziadówek, z kądem mógł nie widzieć ognia.

Szczegóły pożaru w Zagórzu podaje świadek Krzywnicki. Jest on leśniczym w sąsiedniej wsi Desznie i jadąc z lasu do lasu, spostrzegł łunę. Galopem dopadł do Zagórza. Przy ogniu nie było nikogo, biegł tylko jakiś człowiek, którego zatrzymał. Okazało się, iż był to kucharz z Warzyna, który go objaśnił, iż pan, rzadca i ekonom byli przy ogniu i pojechali na folwark Zagórze Dolne pilnować, aby tam ogień nie wybuchnął. Ratunek był możebny, gdyby byli ludzie i woda, ale wody na folwarku nie było.

W tem miejscu oskarżony objaśnia, iż rzeczywiście on pierwszy, wspólnie z rzadcą i ekonomem przybył na folwark. Nie mając środków ratunku, wobec czterech już pogorzeli, postanowili pozostawić losowi pałacę się Zagórze Górne i pojechać na Zagórze Dolne, aby nowej pogorzeli przeszkodzić. Folwark ten ocalał.

Z zeznań Gliksmana, Weissbluma, Gospodarskiego i Aronsona, dowiadujemy się, iż Rycharski był im winien różne sumy, nie przewyższające w ogólnej sumie 10,000 rs. i że korzystał z ich kredytu, wszyscy bowiem uważali go za człowieka zamożnego i uczciwego.

Dwa następní świadkowie, Kozłowski i Berkiewicz, określają wysokość sumy dzierżawnej, w stosunku do obecnych cen zboża, przychodząc do nie dość jasno postawionego, niemniej stanowczego wniosku, iż cena płacona przez Rycharskiego z Warzyna, jest dziś za wysoką i tylko przy przemysłowym gospodarstwie opłacić się może. Twierdzenie to obalają wezwany na żądanie podsądnego świadek Gogolewski, a również Heller i Aronson.

Z zeznań pozostałych świadków najbardziej charakterystycznymi były zeznania strażników ziemskich Kina i Jadygina. Gdyby to wszystko, co im mówiono, jak oni twierdzą, było prawdą, wina Rycharskiego nie ulegałaby najmniejszej wątpliwości. Jadygin naprzykład powiada, iż Rosenholz (świadek, który cofnął swe zeznania dane na śledztwie pierwiastkowym), mówił mu, iż Biedak, pachciarz oskarżonego, nocując u Rosenholca nie spał, ponieważ, jak mówił, boi się o swoje krowy, które mogą się spaść, bo zabudowania się spala. Miał mu to mówić sam Rycharski. Inny żyd, Grinberg, namawiał świadka, aby pojechał do Warzyna, gdyż Rycharski wsunie mu zapewne paręset rubli za milczenie, nie ulega bowiem najmniejszej wątpliwości, iż R. sam się podpalił. W Wodzisławiu wskazywano mu Meczela Lewkowicza, jako wykonawcę podpaleń, tego samego Lewkowicza, który, jak zeznał potem świadek Kozłowski, proponował innemu obywatelowi urzędzenie interesów „jak w Warzynie”. Wszystkie te jednak opowieści nie sprawdziły się. Każdy ze wskazanych przez strażników cofnął przed sądem swe słowa, lub całkiem się rozmowy wypierał. Jeden Rosenholz więcej powiedział, lecz na śledztwie sądowym cofnął wszystko, dodając, iż skłoniono go do fałszywych zeznań u sędziego śledczego obietnicą znacznej pieniężnej nagrody.

Okoliczność tę potwierdzają Kołtoński, drugi Rosenholz i Fajgenbaum.

Niemniej charakterystycznym jest zeznanie Kułagi, wezwanego na żądanie urzędu prokuratora. W dzień pożaru na Zagórzu, orał on wspólnie z innymi w pobliżu budowl. Przed wieczorem—powiada—przyszedł pisarz; niedaleko od nas spotkał się z rzadcą, który jechał z drugiej strony i porozmawiali z sobą. Wtedy pisarz do nas przyjechał i kazał zjeżdżać z pola. Nie wiedzieliśmy czemu, ale Dziubek roześmiał się i powiedział: „oho! będzie fuk-fuk!” i myśmy się roześmieli...

Zmuszeni kępować się godziną pocztową, przerywamy w tem miejscu sprawozdanie, dodając, że posiedzenie skończyło się o godzinie 11-ej w nocy i że sąd obu oskarżonych Rycharskiego i Chachurskiego uwolnił.

(D. n.)

B.

W dniu 12 czerwca r. b., w wigilię Zielonych Świątek, w kościele Opieki św. Józefa (pp. Wizytek), pobłog osławiony został związek małżeński p. Tytusa Komarnickiego, właśc. fabr. wyrobów żelaznych i metalowych, z panną Józefą Suszycką, córką Józefa obywatela ziemskiego gubernji plockiej i małżonki jego Wiktorji z Gluchowskich Suszyckich. Aktu ślubnego dokonał Jks. Gniazdowski, profesor panny młodej, po odprawionej wotywie, w czasie której państwo młodzi przyjęli Najświętszy Sakra-

ment. Podczas wotywy artyści opery wykonali pieśń religijną, a następnie w czasie uroczystości zaślubin „Veni creator”, a p. Cieślowski piękną modlitwą Adama, poczem grono weselne zaproszone przez rodziców panny młodej udało się na ucztę weselną do hotelu Europejskiego.

Szczęście Boże młodej parze.

(2431)

— Złożono w redakcji Kurjera warszawskiego:
Dla studenta S. nawyjazd do Szczawnicy. Rodzina adwokata E. S. z Humana rs. 10.
— Dla biednego ojca rodziny, potrzebującego na wyjazd na kurację. E. S. adwokat z Humania rs. 5.
— Szanowny redaktorze! Przesyłając przy niniejszem złożoną na moje ręce karę za niedozór i nieposłuszeństwo od ogrodnika W. P. rs. 1, od ogrodniczka B. kop. 25, od stróżów R. kop. 30, Gr. kop. 75 i od stolarza N za zbitę ze swawoli przez syna jego szyby kop. 30, razem rs. 2 kop. 60, wyrażnie rubli dwa kopiejek sresędziesiąt, najuprzejmiej proszę o rozdanie biednym według uznania.
Z uszanowaniem A. K.

— Sprostowanie. — We wczorajszym nrze wieczornym na str. 3-ej w szp. 2-ej we wzmiance o przekładzie „Pana Tadeusza”, zamiast *Sygnor*, czytać należy *Squire*. W nrze 1796 w spisie ofiar dla najbiedniejszych, zamiast Artur Smoleński rs. 3, powinno być „rs. 5”.

NEKROLOGJA.

† Ś. p. **Julja Nagórna**, 1-go ślubu Rand, żona b. vice prezesa b. Banku Polskiego, po długiej i ciężkiej chorobie, w dniu 1-ym lipca r. b. rozstała się z tym światem. Straskani: matka, mąż, synowie, synowa i wnuk zapraszają krewnych, przyjaciół i życzliwych na żałobne nabożeństwo odbędzie się mające w sobotę, to jest dnia 3-go lipca r. b., o godzinie 11-ej zrana, w kościele św. Krzyża, oraz na wprowadzenie zwłok z tegoż kościoła w dniu 4-ym lipca, to jest w niedzielę, o godzinie 5-ej po południu, na cmentarz powązkowski. Osobne zaproszenia rozsyłane nie będą. 2—808

† Dnia 5-go lipca, to jest w poniedziałek, jako w dzień imienia ś. p. **Karoliny Akimów**, odbędzie się nabożeństwo w kościele św. Ducha przy ulicy Freta, o godzinie 9-ej zrana, na które pozostała matka wraz z rodzeństwem zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2427

† W poniedziałek, to jest dnia 5-go lipca, o godzinie 10-ej zrana, w kościele św. Anny (po-bernardyńskim) przy ulicy Krakowskie-Przedmieście odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Jana Koralewskiego**, b. obywatela miasta Warszawy, zmarłego w Sanikach dnia 24 czerwca r. b. i tamże pochowanego. —2424

† W dniu 5-ym lipca r. b., to jest w poniedziałek, o godzinie 10-ej rano odbędzie się nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. **Władysława Waskiewicza**, w kościele W.W. Świętych na Grzybowie, na które żona po nieboszczyku zaprasza familię i przyjaciół. —2425—

† We wtorek, to jest dnia 6-go lipca, o godzinie 10-ej zrana, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele powązkowskim, za duszę ś. p. **Michała Biruntowicza**, doktora, na które czasowo przybyła żona zaprasza krewnych, przyjaciół i znajomych. —2382—

† W dniu 5-ym lipca r. b., to jest w poniedziałek, jako w oktawę trzeciej bolesnej rocznicy śmierci ś. p. **Aleksandra Parisot**, b. mecenasa, odbędzie się żałobne nabożeństwo w kościele Przemienienia Pańskiego (po-kapucyńskim) przy ulicy Miodowej, o godzinie 10-ej rano, na które pozostała żona wraz z córką zapraszają przyjaciół i znajomych. —2422—

Nadesłane.

„OAZA”, letni salon gastronomiczny przy handlu win i delikatesów **Ant. Stepkowskiego**, plac Teatralny 9, otwarty od godz. 11-tej rano. (Telefonu 130).

OBJAŚNIENIE.

Niektórzy z moich konkurentów, chcących uchodzić za techników, pozwolili sobie rozsiewać tendencyjną pogłoskę i to jeszcze przed kilkoma tygodniami, że wewnętrzne urządzenie nowo-budującego się młyna w Tarnogórze, gubern. Lubelskiej, jest zupełnie sfuszerowane i że dwie w młynie tym założone turbiny patentu Haag, nie będą miały dość siły do wprawienia w ruch całego młyna.

Ponieważ powyższy wspomniany młyn został zbudowany podług planów tej fabryki, której mam honor być tutejszym reprezentantem i ponieważ ta fabryka dostarczała też większą część wewnętrznych urządzeń i dwie turbiny, jestem zatem zmuszony podać do wiadomości osób interesowanych następujące objaśnienie:

Młyn turbinowy walcowy w Tarnogórze, puszczoney w ruch od 10-u dni, funkcjonuje **doskonale**, zadawalniając najwybredniejsze wymagania nowoczesne, i bez żadnych przeszkód, mogących mieć przyczynę w niedokładnem montowaniu. Turbiny poruszają z zastosowaniem 2/3 swoich sił wszystkie maszyny, tak, że przy normalnej wysokości wody i przy używaniu całej siły tych dwóch turbin, pozostaje jeszcze przewyżka siły 40 koni. Jestem gotów umożliwić wstęp do młyna w Tarnogórze każdemu,

który się interesuje tą sprawą, aby pp. młynarze mogli się przekonać o prawdziwości mojego twierdzenia, po obejrzeniu zaś młyna, przekona się każdy, że owe pogłoski mają źródło swoje w zazdrości.

Franz Schmelzer, Twarda nr 6, Reprezentant firmy Bracia Israel w Wiedniu.

TELEGRAMY

„KURJER WARSZAWSKI”.

Kraków 3-go lipca. — Trzystu słuchaczy wydziału lekarskiego urządziło jubilatowi prof. Teichmannowi pochód z pochodniami.

Kraków 3-go lipca. — Klasztor oo. jezuitów w Starej wsi pod Rzeszowem spalił się.

Wiedeń 3-go lipca. — Na wczorajszym posiedzeniu rady miejskiej wszyscy radni opuścili ostentacyjnie salę w chwili, gdy wszedł do niej radny Pfisterer, obwiniony o denuncjację.

Paryż 3-go lipca. — Wskutek oświadczeń nuncjusza papieskiego, msgr. di Rende, złożonych Freycinetowi w sprawie zamierzonego mianowania dyplomatycznego przedstawiciela Watykanu przy dworze chińskim, powstał zamiar udzielenia nieograniczonego urlopu posłowi Rzeczypospolitej przy Watykanie. W takim razie msgr. di Rende opuściłby zapewne Paryż.

Rzym 3-go lipca. — Wczoraj na cholerę zmarło we Włoszech 70 osób.

Konstantynopol 3-go lipca. — Imieniem rady zarządzającej tureckiego długu publicznego udał się do Sofji p. Caillard, celem uregulowania spraw haraczu, należnego W. Porcie z Bułgarji i Rumelji. P. Caillard będzie starał się nakłonić sfery rządowe w Sofji do przyjęcia wniosku, aby zobowiązania finansowe Bułgarji i Rumelji wobec W. Porty mogły być pokryte jednorazowo przez skapitalizowanie całej sumy i emisję pożyczki, przez co stosunek lenny Bułgarji do Turcji w zakresie finansowym zostałby raz na zawsze rozwiązany.

Sofja 3-go lipca. — Rząd decyduje się podjąć budowę kolei żelaznej z Jamboli do Burgas, pragnąc odebrać Francji przyczynę do zażaleń, z powodu pobierania przez władze rumelijskie cła od towarów zagranicznych wprowadzanych do Rumelji przez Turcję, które zatem poprzednio opłaciły już cło na granicy tureckiej. W takim razie towary przeznaczone do Rumelji będą mogły morzem dochodzić do Burgas z ominięciem tureckich komór celnych.

(Ajencja północna.)

Londyn 3-go lipca. — Do południa wiadomy był następujący rezultat wyborów: 112 konserwatystów, 11 opozycyjnych liberałów, 36 stronników Gladstona i 9 parnelistów.

Konstantynopol 3-go lipca. — Według krążących pogłosek, W. Porta odsuwa od siebie wszelką odpowiedzialność za naruszenie traktatów przez ks. Aleksandra bułgarskiego i zamierza rozesłać okólnik, wyrażający gotowość Turcji do współdziałania z mocarstwami, celem zmuszenia rządu bułgarskiego do poszanowania obowiązujących traktatów.

Mitawa 3-go lipca. — Wczoraj o godzinie 3 i pół po południu przybyła tu Wielkoksiażęca świta. Na spotkanie J. C. Wysokości wystąpiły władze miejskie z chlebem i solą. Szlachta okoliczna dała na cześć dostojnych podróżników obiad.

Telegramy handlowe.

Berlin 3-go lipca po południu.

Niskie notowania i niepokój panujący na giełdach zachodnich, spowodowany niezbyt przyjaznymi wiadomościami tak z pola polityki, jakoteż i z dziedziny interesów finansowych, wywołał też i na giełdzie tutejszej usposobienie słabe i dążność zniżkową. Wartości spekulacyjne niżej. Akcje kredytowe straciły 2 marki. Wartości kolejowe, jak również bankowe, utrzymały się przy wysokich kursach wczorajszych. Na polu rent obcych rosyjskie bardzo małym uległy zmianom. Ruble słabiej. Żyto w obu terminach bez zmiany.

Petersburg 2-go lipca.

Weksle na Londyn 20 3/4

Pożyczka premjowa I-ej emisji . . . 150—
 II-ej emisji . . . 139.30
 Półimperjalny 8.42

Berlin 3-go lipca (notowanie urzędowe giełdy).
 Bil. ban. ros. w tr. nat. 198.— Akeje kredytowe . 445.—
 Weksle na Warszawę 197 70 Listy zast. ser. I-ej 62 80
 Wek. na Peters. krótk. 197.70 Weksla na Lon. krótk. 20.37
 Wek. na Peters. dług. 196.70 „ „ „ „ długot. 20.32⁵
 Bil. ban. ros. na dost. 198 25 Żyto w tow. gotow. 128 50
 Wschodnia pożycz. II em. 61.60 Żyto na jesień . 130.50

Giełda berlińska, zamiast dorównać notowanie rubli do wyższego stosunkowo w piątek kursu ich w tranzakcjach kasowych, spowodowała je do równi z kursem końcomiesięcznym. Inaczej mówiąc, wczoraj kurs końcomiesięcznych transakcyj pozostał niezmienny, podczas gdy kasowe obniżyły się wobec braku ruchu. Czas wyjazdów do wód i na letnie mieszkania już nastąpił i opustoszała giełda. Przewidywać należy, że jutro giełda warszawska powróci do mocniejszego usposobienia, jakie wczoraj ustąpiło miejsca słabszej dążności. Notowania piątkowe były: 198.30, 198.25, 447, 128.50, 130.50.

J. Wł.

CENY ZBOŻA

dnia 2-go lipca 1886 r. na stacji „Praga”, drogi żelaznej warszawsko-terespolskiej.
Fszenica wyborowa 102—108, średnia 92—100, ordynaryjna 80—90.
Żyto: wyborowa 77—79 średnie 74—76, ordynaryjne 70—73.
Jęczmień: wyborowy —, średni —, ordynaryjny —.
Owies: wyborowy 93—97, średni 85—90, ordynaryjny 75—82.
Gryka: 94—100. **Groch**: 75—105. **Kasza** jaglana wyborowa 132—145.

Z RYNKÓW ZBOŻOWYCH.

Z targu d. 1-go lipca w Gdańsku odbytego donosi p. R. Damme, iż za pszenicę stawiano żądania wyższe, na które nabywcy zgodzić się nie chcieli. Wskutek tego obroty były bardzo małe i ceny pozostały niezmiennione.
 Za polską płacono jasno-pstrą 127 f. 135 m., wysoko-pstrą 129, 132 do 135 f. 140 do 145 m. za 1,000 kilo.
 Żyto w małej ilości zaofiarowane. Ceny niezmiennione. Polskie 90 do 94 m.
 Z Libawy donoszą, iż wskutek wiadomości o dobrych wrodzajach w Cesarstwie urodzajach, na rynku zbożowym panuje zastój. Dowozy bardzo szczupłe.
 Żyto obniżyło się w cenie i doszło do 78 1/2 kop. za pud. Dnia 30 czerwca płacono do 79 1/2, przy usposobieniu mocniejszym.
 Owies bez obrotu, również pszenica i siemię lniane.
 Gryka poszukiwana i płacono 101 kop.
 Z Petersburga donoszą o bezzmiennej sytuacji rynku zbożowego. Popyt dosyć znaczny. Ceny niezmiennione.
 W Nowym Jorku d. 30-go czerwca notowano pszenicę 0.84 1/4, mąkę 3.
 W Londynie i w Leith ceny pszenicy obniżyły się.
 W dniu 2-im lipca w Gdańsku chęć kupna okazała się nieco większą i sprzedano około 550 ton pszenicy polskiej po cenach niezmiennionych. Za jasną 121 i 122 f. 130 m., 128 i 129 f. 137 m. Szklista, wedle dobroci, dochodziła do 140 m. za tonę.
 Żyta polskiego nie sprzedano wcale.
 Zapasy zboża w Gdańsku w d. 1-ym lipca 1886 r. wynosiły 19,029 ton pszenicy, 7,632 żyta, 1368 jęczmienia, 46 owsa, 377 grochu, 243 rzepiku i rzepaku.
 W Nowym Jorku d. 1-go lipca pszenicę notowano 85 c., mąkę 3 d.

J. Wł.

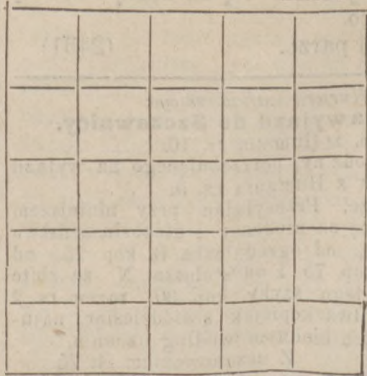
Sprawozdanie z handlu cukrem.

Dnia 3-go lipca 1886 roku.
 Rynek cukrowy w bardzo trudnej ciągle znajduje się sytuacji.
 O wywozie nie może być mowy. Z jednej strony wiadomo, że ceny cukru na rynkach zagranicznych są w porównaniu z tutejszymi bardzo niskie, tak że wywóz opłacić się nie może. Notowania w Gdańsku i Magdeburgu, jakkolwiek niby przy usposobieniu mocnem, są bardzo niskie. Owo usposobienie mocne, jest bardzo reletywnem; jest ono istotnie mocniejsze, niż parę tygodni temu, niemniej jednak wobec bardzo znacznego zapasu cukru rosyjskiego na tychże rynkach zżyżki spowodować nie jest w stanie.
 W Gdańsku zapas cukru rosyjskiego wynosił 24,000 centnarów.
 Ze termin, do którego premja wywozowa ma być płaconą, kończy się stanowczo za dni kilka, a mianowicie dnia 13-go lipca, o tem wiadomo od dawna i od dawna już nikt nie przypuszczał nawet możliwości przedłużenia tego terminu.
 Towaru zresztą, a mianowicie kryształu i mączki, nie ma wiele na targu. Więci o staraniach ogólnych o wywołanie wyższej ceny, sprawiają, iż więksi spekulanci, w rękach których zapasy są nagromadzone, wyczekują rezultatu tych starań i towaru na rynek nie wypuszczają.
 Obroty w ciągu tygodnia były zatem prawie żadne. Kupowano na potrzeby konsumcji miejscowej i to ograniczając się do najkonieczniejszych ilości.
 Notowano rafinady polskie:
 Hermanów 2.82 1/2.
 Oryszew 2.80.
 Inne marki 2.77 1/2 do 2.80.
 Kostki 2.75 do 2.77 1/2.
 Wyjątkowo sprzedano przeszło 350 beczek rafinady i kostek Konstancja, po 2.80 i 2.77 1/2 do wybrania w ciągu kilku miesięcy.
 Rafinada grubokrystaliczna, tak zwana rosyjska — 2.75 do 2.77 1/2.

Za mączkę płacono 2.45, kryształ 2.40 za kamień 24-funtowy.

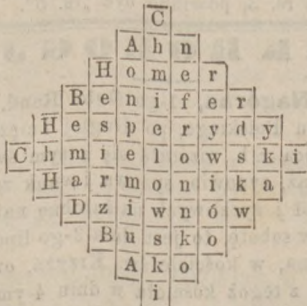
J. Wł.

ŁAMIGŁÓWKA JEOMETRYCZNA.



Wewnątrz danego kwadratu przeprowadzić dwie linie łamane, składające się z trzech odnóg każda, tak, ażeby kwadrat został podzielony na pięć nierównych części znajdujących się w stosunku: 1:3:5:7:9.

Rozwiązanie zadania kryształowego umieszczonego w nrze 178.



Dobre rozwiązanie nadesłali pp. Henryk Skłwiski i Daniel Böhm.

— Na kopertach listów, w których mieszczą się zadania lub rozwiązania takowych, pisać należy, iż to są zadania lub rozwiązania. Bez tych bowiem dopisków nadsyłane listy nie będą uwzględniane.

— Do zarządu okręgowego warszawskiego Towarzystwa Krzyża Czerwonego wpłynęło od dnia 1-go maja do 1-go czerwca 1886-go roku:

A) Na korzyść Krzyża Czerwonego:
 Sędzia pokoju VIII-go участка miasta Warszawy wniesione przez p. Kerzenkowskiego rs. 10, duchowieństwo lińskiej cerkwi rs. 1 kop. 25, urzędnicy płockiego gubernialnego zarządu żandarmerji rs. 19, urzędnicy gimnazjum męskiego w Lublinie rs. 14, M. W. Kutikowski rs. 1, rzeczywisty radca stanu Simonenko rs. 10, pracujący w warszawskim Cesarstwie uniwersytecie rs. 71, S. J. Frumkin rs. 10, J. A. Rawicz rs. 10, pracujący w szkole realnej we Włodawku rs. 17, oficerowie 1-ej baterji 10-tej brygady artyleryjskiej rs. 11 kop. 77, rzeczywisty radca stanu N. N. Hornberg rs. 1, małżonka jego Olimpiada Aleksandrowna rs. 1, lekarze 6-go korpusu armji rs. 10, urzędnicy 4-ej brygady artyleryjskiej rs. 19 kop. 12, rzeczywisty radca stanu J. T. Andrejew rs. 10, małżonka jego Helena Stefanowna rs. 10, hr. K. S. Jezierski rs. 10, pułkownik N. A. Jazykow rs. 10, małżonka jego, Marja Stefanowna, rs. 10, komora warszawska, jako zwrot opłaconego cła za ramiy złożone do obrazów, rs. 52 kop. 82, małżonka jenerał-majora Klementyna Klementjewna Krokowa rs. 10, baronowa L. G. Boje rs. 10, mieszkańcy miasta Kiele rs. 11 kop. 50, oficerowie 28-go połockiego pułku piechoty rs. 21 kop. 47, Gargulski rs. 2, dymisjonowany jenerał-major Bruining rs. 2, rzeczywisty radca stanu W. F. Markjanowicz rs. 3, C. A. Skrzyżewski rs. 10, pułkownik W. M. Ostrogradzki rs. 10, małżonka jego, Aleksandra Mikołajewna, rs. 10, najprzewielebniejszy arcybiskup chołmsko-warszawski Leontij rs. 10, jenerał-major W. S. de Vilier del'II Adam rs. 10, małżonka jego Luiza Iwanowna rs. 10, urzędnicy suwalskiego gubernialnego zarządu żandarmerji rs. 7 kop. 38, burmistrz miasta Skierniewic rs. 7 kop. 5, lekarz radca kolegjalny dr. Abkowicz rs. 1, komisarze warszawskiej policji wykonawczej rs. 232 kop. 1, oficerowie i wojskowi niższych stopni izmajowskiej brygady straży pogranicznej rs. 32 k. 38, urzędnicy 2-go oddziału brygady zawichostskiej straży pogranicznej rs. 20, naczelnik powiatu gostyńskiego w imieniu mieszkańców rs. 22 kop. 71, wojskowi wyższych stopni aleksandrowskiej brygady straży pogranicznej rs. 49 k. 27, lekarze 18-ej dywizji piechoty rs. 8 kop. 20, oficerowie 23-go nizowskiego pułku piechoty rs. 17 kop. 56, pracujący w szkole realnej warszawskiej rs. 15 kop. 5, urzędnicy zarządu telegraficznego północno-zachodniej przestrzeni pogranicznej rs. 13, rzeczywisty radca stanu M. W. Rogoziński rs. 5, D. N. Libusja rs. 1, Julja Stefanowna Rabli rs. 10, oficerowie 13-go kargopolskiego pułku ułanów rs. 14, lekarze 14-ej dywizji kawaleryjskiej rs. 11, oficerowie 27-go witebskiego pułku piechoty rs. 44, lekarze artyleryjscy 5-go korpusu armji i 1-ej brygady strzeleckiej rs. 13, pracujący w progimnazjum męskim w Zamościu rs. 9 kop. 10, urzędnicy 2-go okręgu lubelskiego zarządu akcyzy rs. 7 kop. 8, oficerowie i wojskowi niższych stopni 22-go niżegorodzkiego pułku piechoty rs. 19 kop. 12, W. L. Liutyński rs. 2, urzędnicy warszawskiego pocztowo-telegraficznego zarządu rs. 69 kop. 24, urzędnicy głównego zarządu akcyzy w gubernjach: lubelskiej, radomskiej i kieleckiej rs. 4, kantor banku państwa procent od procentu znajdujących się w banku papierów rs. 539 kop. 12 1/2, lekarze 30-go poltawskiego pułku piechoty rs. 2.
 Razem wpłynęło w ciągu maja rs. 1,605 kop. 20 1/2, co z pozostałością po dzień 1-y maja stanowi sumę rs. 53,748 kop. 39.

W ciągu tego czasu wydano rs. 335 kop. 42 1/2. Pozostaje przeto z dniem 1-ym czerwca r. b. rs. 53,412 kop. 96 1/2.

B) Na korzyść warszawskiego zgromadzenia sióstr miłosierdzia św. Elżbiety:
 Oficerowie 5-go oddziału aleksandrowskiej brygady straży pogranicznej rs. 2, urzędnicy płockiego gubernialnego

zarządu żandarmerji rs. 5, Ilski, jako opłatę za korzystanie z płatnych pokojów w baraku Cesarza Aleksandra II-go rs. 10, kancelarja warszawskiego jenerał-gubernatora, jako dopłatę na utrzymanie sióstr miłosierdzia przy szpitalach miejskich rs. 108 kop. 24, jenerał-major N. P. Jurgenson rs. 5, lekarze 6-go korpusu artylerji rs. 3, dowódca 3-ej baterji 4-ej brygady artyleryjskiej pułkownik F. P. Malinowski rs. 10, oficerowie 25-go rezerwowego bataljonu piechoty rs. 11, pani Panker, jako płać za deżury sióstr miłosierdzia rs. 15, pani Bone, jako opłatę za korzystanie z płatnych pokojów baraku Cesarza Aleksandra II-go rs. 7 kop. 50, poliemaister miasta Kiele, w imieniu mieszkańców tegoż miasta rs. 2 kop. 70, główny zarząd Towarzystwa sióstr miłosierdzia św. Elżbiety, jako subydjum na utrzymanie stowarzyszenia w 1-em półroczu r. b. rs. 2,000, pani Burcowa, jako opłatę za korzystanie z płatnych pokojów baraku rs. 56, Skwarcow za 2 deżura siostry miłosierdzia zamiast należnych, rs. 2 kop. 58, urzędnicy suwalskiego żandarmskiego zarządu gubernialnego rs. 1 kop. 35, Turowski, jako opłatę za korzystanie z płatnych pokojów baraku rs. 27 kop. 50 i za deżur siostry miłosierdzia Michajłowej w domu prywatnym rs. 2, G. K. Jung na utrzymanie łózka jego imienia w baraku Cesarza Aleksandra II-go rs. 250, oficerowie i wojskowi niższych stopni izmajowskiej brygady straży pogranicznej rs. 2 kop. 35, urzędnicy aleksandrowskiej brygady straży pogranicznej rs. 2 kop. 83, oficerowie 23-go nizowskiego pułku piechoty rs. 7 kop. 75, jako pozostałość od kupna papierów procentowych rs. 164 kop. 13, pracujący w szkole realnej warszawskiej rs. 3 kop. 95, urzędnicy zarządu topograficznego północno-zachodniej przestrzeni pogranicznej rs. 2 kop. 60, lekarze 14-ej dywizji kawaleryjskiej rs. 3 kop. 50, kapitan A. G. Znitkowski rs. 1, rewizor leśny zarządu majątków Cesarskich w gubernjach piotrkowskiej, radomskiej, kaliskiej i płockiej ofiarowane przez urzędników tegoż zarządu rs. 10 k. 50, starszy lekarz 2-go strzeleckiego bataljonu F. W. Wojciechowski rs. 1, Z. A. Makowski rs. 1, urzędnicy w zarządzie pocztowo-telegraficznym okręgu warszawskiego rs. 4 kop. 70, jenerał Feńszall rs. 49.

Razem wpłynęło w maju rs. 2825 kop. 51.
 W tymże czasie wydatkowano rs. 1,463 kop. 21.
 Z dniem tedy 1-ym czerwca r. b. pozostało rs. 21,584 kop. 64 1/2.

Oprócz tego Towarzystwo otrzymało następujące ofiary w naturze: Od jenerał-majora S. J. Tołstoja biusty spoczywających w Bogu Najjaśniejszego Cesarza Aleksandra II-go i Najjaśniejszej Cesarzowej Marji Aleksandrowny, które pomieszczone zostały w baraku i w szkole, od radcy stanu A. M. Szegryńskiego obraz własnego pędzla w złotych ramach, przedstawiający Najświętszą Pannę (kopja znakomitego obrazu Murilla), obraz ten umieszczony został w sali szkolnej sióstr miłosierdzia.

C) Na korzyść komitetu dla udzielania pomocy dymisjonowanym wojskowym i ich rodzinom.

Rzeczywisty radca stanu G. F. Simonenko rs. 5, małżonka jenerał-lejtnanta M. S. Werchowska rs. 5, J. A. Rawicz rs. 5, rzeczywisty radca stanu N. N. Hornberg wraz z małżonką Olimpiadą Aleksandrowną rs. 2, radca stanu J. A. Andrejew z małżonką Heleną Stefanowną rs. 10, S. J. Iwanicki rs. 5, I. J. Magnuski rs. 5, pułkownik N. A. Jazykow z małżonką Marią Stefanowną rs. 10, jenerał-major P. J. Mamontow z małżonką Olegą Mikołajewną rs. 10, baronowa L. G. Boje rs. 5, pani M. Feneri rs. 5, małżonka pułkownika A. N. Ostrogradzka rs. 5, najprzewielebniejszy arcybiskup chołmsko-warszawski Leontij rs. 10, naczelnik powiatu nowo-mińskiego zebrane przez zarządzającego majątkiem Wiąowna rs. 56 kop. 46, protorejery Anasazy Pyszewski rs. 5, pani A. A. Kurlowa za marki na chleb rs. 1, Julja Stefanowna Raki rs. 5, kasa miasta Dębe ofiarowane przez mieszkańców tegoż miasta rs. 24.

Razem wpłynęło w m. maju rs. 173 kop. 46.
 W ciągu tego czasu wydano rs. 613 kop. 40.
 Pozostaje przeto z dniem 1-ym czerwca 1886 r. rs. 35,181 kop. 63.

HIPODROM SALAMOŃSKIEGO
 na placu Ujazdowskim.

W niedzielę d. 4 lipca 1886 r. na placu Ujazdowskim
1-e sztuczne wyścigi konne.
 Początek o godzinie 6 po południu. (798)
 Szczegółowy program na str. 8.

Cyrk Salamoński.

Dziś w niedzielę dnia 22 czerwca (4 lipca) 1886 r.
Dwa wielkie przedstawienia.
 1-sze przedstawienie o godzinie 4 1/2 po południu, w otwartym cyrku w ogrodzie, a w razie niepogody w cyrku zakrytym. — Wejście kop. 20. — Życzący mieć siedzące miejsca dopłacają kop. 20.
 2-e przedstawienie o godzinie 8 1/4 wieczorem w cyrku zakrytym. (814)

W poniedziałek d. 23 czerwca (5 lipca) 1886 r.
Przedstawienie
 na Benefis Klowna Renza.

— **GAZETA LOSOWAŃ**, jedyny bezstronny i fachowy poradnik w sprawach pieniężnych, niezbędna dla każdego mającego lub chcącego mieć papiery. **Rocznik w Warszawie rs. 1, na prowincji rs. 2.** — Redakcja: Krakowskie-Przedmieście nr 55. (28)

701) **W zakładzie leczniczym**, Oboźna 5, sprzedaje się **Kefir** z zakładu D-rów **Bondy i Fabiana** (dawniej Dra **Wyszyńskiego**).